

Echo Maryi Królowej Pokoju

Listopad 2003

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

190



Orędzie z 25 październik 2003

Drogie dzieci!

Ponownie wzywam was, abyście poświęcili się mojemu Sercu i Sercu mojego Syna Jezusa. Pragnę was wszystkich, kochane dzieci, poprowadzić drogą nawrócenia i świętości. Tylko poprzez was, możemy wprowadzić jak najwięcej dusz na drogę zbawienia. Nie zwlekajcie więc, kochane dzieci, lecz całym sercem powiedzcie: pragnę pomóc Jezusowi i Maryi, by jak najwięcej braci i sióstr poznało drogę świętości. W ten sposób odczujecie satysfakcję, że jesteście przyjaciółmi Jezusa. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Poświęćcie się

Nie zwlekajcie, kochane dzieci. Oto łagodne upomnienie, podczas gdy zasługiwalibyśmy raczej na twarde słowa i wyrzuty. Lecz Maryja jest Matką Miłosierdzia i ciągle na nas czeka. *Ponownie wzywam was, abyście poświęcili się mojemu Sercu i Sercu mojego Syna Jezusa.* Celem owego poświęcenia się, o które prosi Maryja, jest *poprowadzenie nas wszystkich drogą nawrócenia i świętości.* Po to zostaliśmy stworzeni i właśnie do tego Maryja zachęca nas i przynagla na wszelkie możliwe sposoby. Postępowanie drogą świętości samo w sobie jest celem tak szlachetnym, że sprawia, że z radością poświęcamy wszystko, byle tylko ów cel osiągnąć. Ale tu nie chodzi o świętość tylko niektórych ludzi; stawką jest zbawienie wielu: *tylko poprzez was możemy wprowadzić jak najwięcej dusz na drogę zbawienia.* To znaczy, że jest rzeczą konieczną dać się prowadzić Maryi na drogę nawrócenia i świętości, aby Jezus i Maryja mogli doprowadzić do zbawienia jak największą liczbę dusz. Jezus i Maryja potrzebują nas (*poprzez was*), aby zbawiać dusze! Jest to rzeczywistość dobrze znana Kościołowi, przeżywało ją wielu świętych, ale nadal jest to wielka tajemnica, niezgłębiona tajemnica Miłości Bożej! W Fatimie, tak jak

Królu
nam Chryste



w Medziugorju, Matka Boża prosi, byśmy poświęcili się Jej Niepokalanemu Sercu dla zbawienia nas samych i za cały świat. Dokładnie 15 lat temu (orędzie z 25.10.88 r.) Matka Boża skierowała do nas następujące słowa: „... Dlatego wzywam was dzisiaj do modlitwy i poświęcenia się Jezusowi, mojemu drogiemu Synowi, aby każde z waszych serc należało do Niego (to znaczy, aby były poświęcone Sercu Jezusowemu, tak jak prosi w dzisiejszym orędziu)). *Ponadto proszę was, byście poświęcili się mojemu Niepokalanemu Sercu (tak samo jak dziś). Pragnę, abyście ofiarowali się osobiście, jako rodziny i parafia, tak byście wszyscy przez moje ręce należeli do Boga....”.*

Poświęćcie się Niepokalanemu Sercu Maryi i Najświętszemu Sercu Jezusowemu, to znaczy ofiarować się całkowicie, z duszą i ciałem, Jezusowi i Maryi, żyć Nimi, z Nimi i dla Nich; ogołocić się z nas samych, aby przyoblec się w Nich, pozwolić, aby weszli Oni we wszystko co jest w nas i we wszystko, co do nas należy, pozwolić aby wszystko zostało przez Nich odkupione. Poświęcić się im, oznacza ofiarować wszystko, aby należeć całkowicie i wyłącznie do Boga; to znaczy zostać wywyższonym wraz z Chrystusem (J 12, 32) kiedy przyniata nas cierpienie, kiedy przeraża nas samotność, kiedy zbliża się śmierć. To znaczy wpatrywać się w Syna Człowiecze-

go wywyższonego na Krzyżu (J 3, 14-15) za każdym razem, gdy ukąszenie starodawnego węża przynosi ci truciznę nienawiści, pychy lub rozpacz. Poświęcić się, to znaczy nie należeć już do siebie samego, ale wyłącznie do Boga. Oczywiście, niemożliwym jest takie poświęcenie się Bogu o własnych siłach; nasza wola nie wystarczy, chociaż jest niezbędna; nie wystarczą żadne ludzkie zdolności, jeśli zabraknie pomocy ze strony Łaski Bożej. Ale tę Łaskę zapewnia nam sama Maryja; to Ona prosi nas, byśmy poświęcili się Jej, Jej pragnieniem jest prowadzić nas na drogę świętości. Czegoż nam brakuje? Nie zwlekajmy dłużej. *Pomóżmy Jezusowi i Maryi, aby jak najwięcej braci i sióstr poznało drogę świętości.* Nie samymi słowami pokazuje się drogę świętości, ale pozwalając, by napełnił nas Duch Święty, żyjąc w ścisłym zjednoczeniu z Jezusem i Maryją – to znaczy poświęcając się Im. Pomyślmy o tym, że wśród braci i sióstr, którzy czekają na tę nowinę znajduje się być może nasz współmałżonek, nasze dzieci, nasi najbliżsi; być może są również osoby, okazujące nam wrogość; osoby, które bardzo nas skrzywdziły i właśnie dlatego potrzebują naszego przebaczenia (Łk 23, 34). Niech nasza osoba i dla jednych i dla drugich stanie się narzędziem Bożego Miłosierdzia i *odczujemy satysfakcję, że jesteśmy przyjaciółmi Jezusa.*

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Najświętsza Dziewico Maryjo, Matko Jezusa i Matko nasza, poświęcam się Twojemu Sercu i Sercu Twojego Syna Jezusa. Poświęcam wszystkie nasze rodziny i tych wszystkich, którzy są daleko i blisko Twego Serca. Dziękuję Ci, za to, że kochasz nas taką samą miłością, jaką kochałaś Twego Syna Jezusa. Daj nam, o Maryjo, Twoje serce, abyśmy mogli kochać Jezusa tak, jak Ty Go kochałaś. Pomóż nam zrozumieć, że w życiu nie jest ważne jaką wykonujemy pracę, ale że liczy się to, ile miłości w nią wkładamy. Maryjo, wzbudź w naszych sercach pragnienie świętości, pragnienie postępowania śladami Jezusa. Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi, Królowej Pokoju, was wszystkich i wasze rodziny niech błogosławi i strzeże od wszelkiego zła Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Oto Matka twoja!

Ojciec Święty w swych słowach skierowanych do młodych i tym razem odwołuje się do Maryi. Nie przestaje Jej przed nami stawiać, jako głównej postaci duchowego testamentu, który pragnie pozostawić swoim dzieciom i którego wagę nieustannie podkreśla: **zawierzyć Maryi swe życie**. Tym razem Jan Paweł II czyni to za pośrednictwem **Orędzia**, przygotowanego w związku z **XVIII Światowym Dniem Młodzieży**, a w którym, jak we wszystkim, z czym Papież do nas się zwraca, odcisnięte jest oblicze Maryi. Pragniemy przytoczyć tutaj niemal pełną treść orędzia, aby dotrzeć do serc tych, którzy rozrzucony po świecie nie mają możliwości odczytywać słów, jakie Duch podpowiada Ojcu Świętemu, i aby podkreślić **znaczenie dzieł Maryi w świecie współczesnej młodzieży**.

Najdrożsi młodzi!

Na XVIII Światowy Dzień Młodzieży, który obchodzili będziecie w diecezjach całego świata, wybrałem temat wiążący się z Rokiem Różańca Świętego: „**Oto Matka twoja!**” (J 19, 27). Tuż przed śmiercią Jezus ofiarowuje św. Janowi Apostołowi to, co ma najcenniejszego: swoją Matkę, Maryję. Są to ostatnie słowa Zbawiciela, przez co nabierają uroczystego charakteru i stanowią jakby Jego duchowy testament. Słowa Archanioła Gabriela w Nazarecie: *Witaj, pełna łaski* (Łk 1, 28) rozświetlają także scenę na Golgocie. Zwiastowanie jawi się jako początek, Krzyż wyznacza spełnienie. Podczas Zwiastowania Maryja w swym łonie obdarza ludzką naturą Syna Bożego; u stóp Krzyża, w osobie Jana, przyjmuje do swego serca całą ludzkość. Będąc Matką Boga od pierwszej chwili Wcieleń, staje się Matką ludzi w ostatnich chwilach życia Syna Jezusa. Ona, która jest bez grzechu, na Golgocie „poznaje” na samej sobie cierpienia grzechów, które Syn bierze na siebie, aby zbawić ludzi. U stóp Krzyża, na którym umiera Ten, którego poczęła przez „tak” Zwiastowania, Maryja otrzymuje od Niego niejako „drugie zwiastowanie”: *Niewiasto, oto syn twój!* (J 19, 26).

Na Krzyżu Syn może przelać własne cierpienie w serce Matki. Każde dziecko, które cierpi, odczuwa taką potrzebę. **Wy**

również, drodzy młodzi, stajecie w obliczu cierpienia: samotności, porażek i rozczarowań w życiu osobistym; trudności przy wchodzeniu w świat dorosłych i w życie zawodowe; rozstań i żałoby w waszych rodzinach; koszmaru wojen i śmierci niewinnych. Wiedźcie jednak, że w trudnych chwilach, jakich nie brak w życiu każdego, **nie jesteście sami:** jak Janowi u stóp Krzyża, **tak i wam Jezus daje swoją Matkę, by niosła wam czułą pociechę.**

Ewangelia mówi dalej, że *od tej godziny uczeń wziął ją do swego domu* (J 19, 27). Sformułowanie to, szeroko komentowane od samych początków Kościoła, nie oznacza jedynie miejsca, gdzie mieszkał Jan. Przywołuje ono nie tyle aspekt materialny, co duchowy wymiar takiego przyjęcia, nowej więzi, jaka tworzy się między Maryją i Janem. Wy, drodzy młodzi, jesteście mniej więcej w tym samym wieku co Jan i tak samo jak on pragniecie przebywać z Jezusem. To do was bezpośrednio zwraca się dzisiaj Jezus z prośbą, byście wzięli Maryję „do swego domu”, byście przyjęli Ją „między swoje dobra”, aby nauczyć się od Tej, która *zachowywała wszystkie te rzeczy i rozważała je w swym sercu* (Łk 2, 19), wewnętrznej umiejętności słuchania oraz postawy pełnej pokory i szczodrości, która wyróżniała Ją jako pierwszą współpracownicę Boga przy dziele zbawienia. Ona, wypełniając swoje macierzyńskie zadanie, uczy was i wychowuje, dopóki w pełni nie ukształtuje się w was Chrystus (por. *Rosarium Virginis Mariae*, 15).

Dlatego także i dziś powtarzam hasło przewodnie mojej biskupiej i papieskiej posługi: *Totus Tuus*. W moim życiu wciąż doświadczałem kochającej i skutecznej obecności Matki Pana; **Maryja towarzyszy mi każdego dnia w wypełnianiu misji Następcy św. Piotra**. Maryja jest Matką Bożej łaski, ponieważ jest Matką Stwórcy łaski. Zawierzcie się Jej z pełną ufnością! Rozbłyśnicie pięknnością Chrystusa. Otwarcie na Ducha, staniecie się nieustraszonymi apostołami, zdolnymi rozsiewać wokół was płomień miłości bliźniego i światło prawdy. **W szkole Maryi odkryjecie, jakie są konkretne zadania, które stawia przed wami Jezus**, nauczycie się umieszczać Go na pierwszym miejscu w waszym życiu, ku Niemu kierować myśli i działania.

Drodzy młodzi, wiecie o tym: chrześcijaństwo nie jest światopoglądem i nie składa się z próżnych słów. Chrześcijań-

stwo to Chrystus! To Osoba, to Żywa Istota! Spotykać Jezusa, kochać Go i uczyć miłości do Niego: oto jakie jest chrześcijańskie powołanie. **Maryja zostaje wam dana, aby pomóc wam wejść w prawdziwszą, bardziej osobistą więź z Jezusem**. Poprzez swój przykład Maryja uczy was spoglądać z miłością na Tego, który jako pierwszy nas umiłował. Poprzez swe wstawiennictwo kształtuje Ona w was serce uczniów zdolnych do wsluchania się w Syna, który ukazuje prawdziwe oblicze Ojca i rzeczywistą godność człowieka.

Wraz z Maryją, służebnicą Pańską, odkryjecie radość i bogactwo ukrytego życia. Wraz z Nią, uczennicą Nauczyciela, podążycie za Jezusem drogami Palestyny, stając się świadkami Jego nauczania i cudów. Wraz z Nią, Matką Bolesną, będziecie towarzyszyli Jezusowi w męce i śmierci. Wraz z Nią, Dziewicą nadziei, przyjmiecie radosną nowinę Paschy i nieoszacowany dar Ducha Świętego. Drodzy młodzi, tylko Jezus zna wasze serce, wasze najgłębsze pragnienia. Tylko On, który ukochał was aż po śmierć (por. J 13, 1), jest zdolny zaspokoić wasze dążenia. Jego słowa są słowami życia wiecznego, nadającymi sens życiu. Nikt poza Chrystusem nie może dać wam prawdziwego szczęścia. **Idąc za przykładem Maryi, nauczcie się mówić Mu bezwarunkowe „tak”**. Niech w waszym życiu nie będzie miejsca na egoizm ani na lenistwo. Dziś bardziej niż kiedykolwiek jest konieczne, byście stali się „strażnikami poranka”, posterunkami obwieszczającymi światła brzasku i nową wiosnę Ewangelii, której pąki już widać. Ludzkość odczuwa palącą potrzebę świadectwa ludzi młodych i odważnych, którzy ośmielą się pójść pod prąd i z mocą oraz entuzjazmem głosić swoją wiarę w Boga, Pana i Zbawiciela.

Wiedźcie i wy, drodzy przyjaciele, że nie jest to łatwa misja. Staje się ona wręcz niemożliwa, jeśli człowiek liczy tylko na siebie. Jednak *to, co niemożliwe dla ludzi, możliwe jest dla Boga* (Łk 18, 27; 1, 37). **Prawdziwi uczniowie Chrystusa mają świadomość własnej słabości**. Dlatego całą swoją ufność pokładają w łasce Bożej, którą przyjmują nie podzielonym sercem, przekonani, że bez Niego nie mogą niczego zdziałać (por. J 15, 5). Ich cechą, odróżniającą ich od reszty ludzi, nie są talenty czy wrodzone umiejętności. Jest nią niewzruszone postanowienie, by iść w ślad za Jezusem. Stańcie się ich naśladowcami, jak oni naśladowali Chrystusa!

I aby dał wam On światło oczu dla serca waszego, tak byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego wezwania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących – na podstawie działania Jego potęgi i siły (Ef 1, 18-19). Matka Chrystusa i Matka Kościoła, obdarza was na drogę specjalnym Apostolskim Błogosławieństwem, znakiem mojej ufności i potwierdzeniem mojej miłości dla was.

Jan Paweł II

Bóg bogaty w Miłosierdzie

Obory 2003

**Orędzie Bożego miłosierdzia
znakiem czasów i światłem
na trzecie tysiąclecie (c.d.)**

Święta Siostra Faustyna jest wzorem dziecięcego zaufania Panu Bogu w każdej sytuacji. Gdy bardzo cierpiała – a wtedy zdaje się egzamin z ufności – przychodziła przed tabernakulum i wołała: *Panie, chociażbyś mnie zabił, ja Ci ufać będę.* Innym razem wyznała: *Kiedy jest dusza moja udreńczona, myślę tylko tak: Jezus jest dobry i pełen miłosierdzia, a choćby się ziemia usunęła spod stóp moich, nie przestanę Mu ufać* (Dz. 1192). Ufała zawsze, bo poznała Boga, który jest Miłością i Miłosierdziem samym. Dziwiała się, jak można nie ufać Temu, który jest samą mądrością, wszystko może i kocha nieskończoną miłością. *Uczcie się od Siostry Faustyny – zachęca Ojciec Święty Jan Paweł II – tej pokornej i wzorowej Sługi Bożej, jak w każdych okolicznościach być dzieckiem – synem i córką – niebieskiego Ojca, jak pozostać uczniem Słowa Wcielonego oraz narzędziem podatnym na działanie Ducha Ożywiciela i Pocieszyciela. Niech Siostra Faustyna wstawia się za każdym z nas i niech nauczy wpatrywać się zawsze w niebiańską wieczność, stawiając Boga – tak jak ona – w centrum własnego życia.*

Poznanie Pana Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia nie tylko rodzi i rozwija postawę zaufania wobec Niego, ale także pragnienie, by odbić ten przymiot Boga we własnym życiu, **czyli by stawać się miłosiernym wobec bliźnich.** *Pragnę*

się całą przemienić w miłosierdzie Twoje – modliła się Siostra Faustyna – i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie; niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego, przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich (Dz. 163). Pan Jezus wiele razy pouczał ją o potrzebie i wielkości miłosierdzia świadczonego bliźnim z miłości do Niego przez czyn, słowo i modlitwę. *Napisz to dla dusz wielu – mówił – które nieraz się martwią, że nie mają rzeczy materialnych, aby przez nie czynić miłosierdzie. Jednak o wiele większą zasługę ma miłosierdzie ducha, na które nie potrzeba mieć ani pozwolenia, ani spichlerza, jest ono przystępne dla wszelkiej duszy. Jeżeli dusza nie czyni miłosierdzia w jakikolwiek sposób, nie dostąpi miłosierdzia Mojego w dzień sądu. O, gdyby dusze umiały gromadzić sobie skarby wieczne, nie byłyby sądzone – uprzedzając sądy Moje miłosierdziem* (Dz. 1317).

Pan Jezus prosi chociaż o jeden akt miłości bliźniego świadczony czynem, słowem lub modlitwą z miłości do Niego. Tutaj ważna jest intencja: **z miłości do Jezusa**, bo ona odróżnia chrześcijańskie miłosierdzie od różnorako motywowanej naturalnej dobroczynności czy filantropii. Siostra Faustyna podkreśla ścisły związek ludzkiego miłosierdzia z miłosierdziem Bożym, które jest źródłem, wzorem i motywem dla chrześcijańskiego miłosierdzia. Takie miłosierdzie, spełniane w duchu Chrystusowym, jest zarazem udziałem w miłosierdziu samego Boga, który posługując się ludźmi rozlewa swoje miłosierdzie na świat cały. Tylko tak pojęte miłosierdzie, oparte na prawdzie objawionej i dobru człowieka w perspektywie wieczności, ściśle związane z miłosierdziem Boga jest piękne i zdolne zafascynować serce człowieka. Tak, jak to było w życiu św. Siostry Faustyny, która w modlitwie wyznała: *Każdy ze świętych Twoich odbija jedną z cnót Twoich na sobie, ja pragnę odbić Twoje litościwe i pełne miłosierdzia Serce, chcę je wystawić. Miłosierdzie Twoje, o Jezu, niech będzie wyciśnięte na sercu i duszy mojej jako pieczęć, a to będzie odznaką moją w tym i przyszłym życiu* (Dz. 1242).

Orędzie Miłosierdzia, przekazane przez św. Siostrę Faustynę, nie tylko ukazuje tajemnicę miłosiernej miłości Boga do człowieka, zachęca do postawy ufności wobec Niego i miłosierdzia względem bliźnich, **ale także wzywa do głoszenia tej tajemnicy słowem i modlitwą.** *Apostołko Mo-*

jego miłosierdzia – mówił Pan Jezus do Siostry Faustyny, a przez nią i do nas – głósł światu całemu o tym niezgłębionym miłosierdziu Moim, nie zniechęcaj się trudnościami (Dz. 1142). *Mów światu o Moim miłosierdziu – przynaglał ją Pan Jezus – niech pozna cała ludzkość niezgłębione miłosierdzie Moje. Jest to znak na czasy ostateczne, po nim nadejdzie dzień sprawiedliwy. Póki czas niech uciekają się do źródła miłosierdzia Mojego, niech korzystają z krwi i wody, która dla nich wytrysła* (Dz. 848).

O tym, jak wielką wagę przywiązuje Pan Jezus do tego zadania, mówią wielkie obietnice, jakie dał wszystkim, którzy włączają się w to dzieło. *Dusze, które szerczą część miłosierdzia Mojego – mówił – ostaniam je przez życie całe, jak czuła matka swe niemowlę, a w godzinę śmierci nie będę im Sędzią, ale miłosiernym Zbawicielem* (Dz. 1075). **Specjalną obietnicą cieszą się kapłani, których Pan Jezus zapewnił**, że zatwardziali grzesznicy krzyżować się będą pod ich słowami, gdy głosić będą miłosierdzie Boże.

Zwykle to zadanie – głoszenia słowem miłosierdzia Bożego – kojarzy się z amboną, publicznymi wystąpieniami na różnego rodzaju spotkaniach, w mediach lub przez słowo pisane. Gdyby tak było, to zadanie obowiązywałoby tylko niewielką liczbę ludzi, a tutaj chodzi o to, aby to zadanie podjął każdy wierny, bo każdy został do niego wezwany już w sakramencie chrztu i bierzmowania. Najczęściej to zadanie możemy wypełniać w codziennych kontaktach z ludźmi, gdy potrafimy odkrywać dobroć Boga we wszystkich wydarzeniach, także bolesnych, i zachęcać do ufności. Takie głoszenie miłosierdzia Bożego jest niezwykle skuteczne, bo opiera się na świadectwie życia i dotyka jego codzienności. Oto przykład: Pewna kobieta cierpiała na nieuleczalną, dziwną chorobę. Od młodości gnęło jej ciało w jednej ręce. Choroba się nasiliła, gdy wyszła za mąż i urodziła dziecko. Konieczna była operacja, ale lekarze nie chcieli ryzykować, bo miała słabe serce. W tej sytuacji bez wyjścia odwiedziła ją sąsiadka. Przyniosła mały obrazek Jezusa Miłosiernego i powiedziała: **„Niech Pani bardzo ufa Jezusowi, bo On wszystko może”**. Chora wspomina, że ile razy modliła się przed tym obrazkiem jakaś dziwna ufność wstępowała w jej serce. Chociaż lekarze nie dawali żadnych szans, ona nie traciła spokoju. W końcu zdecydowali, że zoperują chorą rękę: powycinają

li zniszczone części ciała, ale po jakimś czasie choroba wróciła i to z tak wielkim nasileniem, że pacjentka prosiła, aby jej rękę amputowano, bo ona bólu znieść nie może. Leczyła się w Krakowie. Gdy wracała z kliniki na przystanku zobaczyła tramwaj z napisem „Łagiewniki”. Wtedy uświadomiła sobie, że tam jest ten cudowny obraz Jezusa Miłosiernego i grób Siostry Faustyny. Wsiadła do tramwaju i przyjechała. Ukłękła przy grobie Siostry Faustyny i na skrawku gazety, bo nic przy sobie nie miała, napisała: Siostrzo Faustyno, uprosz mi łaskę, abym wytrzymała ból. Nawet nie prosiła o cud. Pomodliła się i pojechała. Na drugi dzień odczuła silne mrowienie w chorej ręce. Zawołała swą mamę, bo nie wiedziała, co się dzieje. A był to cud uzdrowienia. **U jego początków jest taki mały akt głoszenia miłosierdzia, jak ofiarowanie obrazka i zachęta do ufności.**

Zadanie głoszenia orędzia Miłosierdzia ma być wypełniane nie tylko przez świadectwo życia w duchu zaufania wobec Pana Boga i miłosierdzia względem bliźnich, nie tylko przez słowo mówione i pisane, ale także przez modlitwę. *Sekretarko Mojego miłosierdzia – mówił Pan Jezus do Siostry Faustyny – nie tylko cię obowiązuje pisanie i głoszenie o Moim miłosierdziu, ale wypraszaś im łaskę, aby i oni uwielbili Moje miłosierdzie* (Dz. 1160).

Pan Jezus prosi o modlitwę za cały świat, a szczególnie za grzeszników i konających, bo oni najbardziej potrzebują miłosierdzia. *Utrata każdej duszy – mówił – pogrzeża Mnie w śmiertelnym smutku. Zawsze Mnie pocieszasz, kiedy się modlisz za grzeszników. Najmilsza Mi jest modlitwa – to modlitwa za nawrócenie dusz grzesznych; wiedz, córko Moja, że ta modlitwa zawsze jest wysłuchana* (Dz. 1397). Pan Jezus prosi także o modlitwę za kapłanów i osoby zakonne, bo one są na pierwszej linii frontu w walce o dusze, a także o modlitwę za konających, którzy najbardziej potrzebują ufności, a najmniej jej mają, oraz za dusze w czyśćcu cierpiące.

Wypraszenie miłosierdzia dla świata ma się dokonywać przez modlitwę, pracę, cierpienie czy umartwienie podjęte w tej intencji. Pan Jezus pouczał Siostrę Faustynę: *Modlitwy, posty, umartwienia, prace i wszystkie cierpienia łącząc będziesz z modlitwą, postem, umartwieniem, pracą, cierpieniem Moim, a wtenczas będą miały moc przed Ojcem*

Moim (Dz. 531). W tym celu przekazał też nowe formy kultu Miłosierdzia Bożego: obraz Chrystusa z podpisem *Jezu, ufam Tobie*, święto Miłosierdzia w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, koronkę do Miłosierdzia Bożego oraz modlitwę w chwili Jego konania na krzyżu zwaną godziną Miłosierdzia.

Ludzie przyjmujący orędzie Bożego Miłosierdzia, przekazane przez św. Siostrę Faustynę tworzą w Kościele ruch odnowy, który nazywamy **Apostolskim Ruchem Bożego Miłosierdzia**. Zrodził się on z charyzmatu i mistycznego doświadczenia św. Siostry Faustyny, a obejmuje dziś miliony ludzi na całym świecie, którzy wspólnotowo lub indywidualnie podejmują zadanie głoszenia orędzia miłosierdzia świadectwem życia w duchu ufności i miłosierdzia, słowem i modlitwą. Ruch ten tworzą różne zgromadzenia (stare i nowe), wspólnoty, bractwa, stowarzyszenia i osoby indywidualnie podejmujące te zadania. Jedną z nich jest Stowarzyszenie Apostołów Bożego Miłosierdzia *Faustinum*, które erygował Metropolita Krakowski Franciszek kard. Macharski w 1996 roku. Za zgodą ks. bpa Wiktora Skworca działa ono także w diecezji tarnowskiej. W Nowym Sączu została erygowana pierwsza wspólnota *Faustinum* w parafii. Stowarzyszenie ma swą siedzibę w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, zrzesza kapłanów, osoby konsekrowane i świeckich już z 50 krajów świata. Koncentruje się na programowej formacji apostołów Bożego Miłosierdzia, którą prowadzi w 6 językach: polskim, angielskim, niemieckim, francuskim, czeskim i słowackim. Z formacji korzystają też: Koreańczycy, Słoweńcy i Peruwiańczycy, którzy przekładają materiały formacyjne na rodzime języki.

Ojciec Święty Jan Paweł II wiele razy, przy różnych okazjach prosi: **bądźcie apostołami Bożego Miłosierdzia, bądźcie świadkami miłosierdzia Bożego.** Jest to powołanie, które nosimy w sobie od momentu chrztu i bierzmowania. Każdy, jako chrześcijanin winien być apostołem Bożego Miłosierdzia bez względu na to, do jakiej wspólnoty należy, jaki charyzmat otrzymał, jaką duchowość w sobie rozwija. **Tego świadectwa dzisiaj najbardziej ludziom potrzeba.** Potrzeba ludzi, którzy będą żywym znakiem działania Bożego miłosierdzia w świecie i światłem, które prowadzi do Niego.

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM

Co Ty na to?

Wielkość maluczkich i siła słabych



W październiku Kościół cieszył się, obchodząc dwudziestą piątą rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II i wyniesienie na ołtarze Matki Teresy. Te dwie osoby łączy wiele wspólnych cech.

Przede wszystkim **ich oddanie Chrystusowi i Kościołowi**, miłość wobec każdego człowieka, nie narzucająca się obecność, pokorne służenie, odwaga w dawaniu świadectwa chrześcijańskiej miłości... W ten sposób Papież i Matka Teresa stali się wyzwaniem dla całego świata.

Pokazali, w jaki sposób można zdobyć cały świat. Jako oręż wybrali miłość, która jest siłą, by wygrać bitwę dla Chrystusa i dla najmniejszego z ludzi. Ci ludzie nie pozostają obojętni wobec każdego potrzebującego, bez względu na przynależność narodowościową czy religijną, czy też klasę społeczną. Są duchową prowokacją dla pysznych, egoistów, nienasyconych, wyuzdanych... Poruszają i dotykają serca każdego z nas. Po prostu kochają człowieka i zawsze w człowieku poszukują Chrystusa. Tych dwoje ludzi jest nieustannym kazaniem. Są płomieniem, który płonie w najciemniejszych zakątkach ziemi i złamanym sercach. Oni ramię w ramię idą w szeregu uczniów Jezusa, którzy byli gotowi pozostawić wszystko, aby pójść za Nim i dać przykład swoim życiem.

Papież i Matka Teresa są drogą i drogowskazem dla współczesnego Kościoła. Przecierają ścieżki, po których trzeba iść do Chrystusa. Nauczają ludzi żyjących w pośpiechu że: należy się zatrzymać przed konkretnym człowiekiem, trzeba być człowiekiem nadziei nawet wtedy, gdy beznadziejność wydaje się być jedyną rzeczywistością, trzeba być człowiekiem miłości, kiedy do drzwi puka nienawiść, trzeba wierzyć, kiedy nam się wydaje, że są łatwiejsze drogi do sensu i sukcesu ziemskiego. Św. Paweł wykrzyknął: *„Dla mnie żyć to Chrystus, a śmierć to nagroda!”*. Właśnie takie orędzia, **pośrednik miłości** – przez swoje życie – posyła na świat tych dwoje umiłowanych przez Jezusa. Całym życiem głoszą kultu-

rę życia i cywilizację miłości. Dla nich śmierć nie jest końcem, ale początkiem. Dla nich choroba nie jest karą, ale szansą i darem. Mogą tak żyć i pojmować wszystko, ponieważ nie żyją dla siebie, ale żyje w nich Chrystus.

Papież, który walczy z chorobą i bezdušnym światem oraz **Matka Teresa**, która w Niebie oręduje za nami, są siłą, której potrzebują właśnie ci, którzy uważają się za najmocniejszych. Oni są symbolem *maluczkich*, którzy powinni naśladować ludzi, uważających się za największych. **Oni są mocarzami Ducha**, którego powinni pragnąć mocarze i uzależnieni od ciała. Oni żyli i żyją nadal echem słów Matki Bożej: „*Oto ja Służebnica Pańska...*”. Ich gotowość, aby rozpocząć przygodę Ducha pokazuje, że należy zostawić to, co oferuje nam świat i zacząć pływać po wzburzonej głębi.

Dlatego tych dwoje ludzi opowiada nam dziś najcudowniejszą opowieść o Jezusie i o miłosiernym Samarytaninie.

O. Mario Knezović

Wiadomości z ziemi błogosławionej

02.10.03r. Mirjana Soldo otrzymała następujące orędzie: „Drogie dzieci, oddajcie mi całkowicie swoje serce. Pozwólcie mi, abym doprowadziła was do mojego Syna, który obdarzył was prawdziwym pokojem i prawdziwym szczęściem. Nie dajcie się oszukiwać złudnej światłości, która was otacza i jest wam oferowana. Nie pozwólcie, aby szatan nad wami panował przy pomocy fałszywego pokoju i fałszywego szczęścia. Przyjdźcie do mnie, Ja jestem z wami”. Podczas dawania tego orędzia Matka Boża płakała – chociaż nie płakała podczas reszty objawienia.

J. E Hermann Raich, bp Wabaga – Papua Nowa Gwinea – na początku września 2003 r. przebywał z prywatną wizytą w Medziugorju. Pochodzący z Tyrolu Austriak jest biskupem już od dwudziestu lat. W 1964 r. jako młody ksiądz udał się na misję do Papui Nowej Gwinei. Został posłany na terytorium, na którym wtedy jeszcze nie było chrześcijan. Zaczynając od zera dzięki wytrwałej pracy założył misję. Szesnaście lat później został mianowany wikariuszem bi-

skupa, a gdy teren ten stał się diecezją został mianowany biskupem. W diecezji Wabag mieszka około 300 000 mieszkańców, z których 30% to katolicy.

Bp Raich powiedział: „Ludzie w mojej diecezji niewiele wiedzą o Medziugorju. Lourdes i Fatima są o wiele bardziej znane, ale wieści o Medziugorju powoli docierają również do nas. Gdy przyjeżdżałem na wakacje do Europy ludzie pytali mnie o moją opinię na temat Medziugorja. Dlatego chciałem przyjechać osobiście i zobaczyć to miejsce. To jest mój drugi pobyt w Medziugorju. Byłem tutaj przed dwoma laty. Obiecałem, że wrócę i miło mi, że się to udało zrealizować!

W Medziugorju człowiek wnika w atmosferę ciszy i modlitwy, co jest bardzo pozytywne. Ludzie się modlą, spowiadają, ofiara eucharystyczna jest piękna i żywa, a tak nie jest wszędzie. Powiedziałbym: patrzcie na owoce. Jakie są owoce, takie jest drzewo. Owoce, które widzę i przeżywam i o których słucham są tak pozytywne i tak przekonujące, że jestem osobiście przekonany, że Matka Boża jest tutaj, że się objawia. Wizjonerzy są wiarygodni, nawet się dziwię, jak to wszystko wytrzymali przez tak długi okres. Zachwyliła mnie tutejsza atmosfera. Pewnego razu w Wiedniu miałem okazję rozmawiać z wizjonerką Marią. Bardzo dobrze się rozumieliśmy. Powiedziałem jej, że w Nowej Gwinei powoli zapoznajemy się z orędziami Matki Bożej i że chcemy według nich postępować, nimi żyć.

Dałbym jedną, ogólną radę: aby być otwartym na to, co mówią orędzia i na to, co mówi Pismo Święte. Orędzia są w pełni oparte na Piśmie Świętym i nie mówią nic nowego. Ciągłe podkreślają, abyśmy robili to, co już jest napisane w Piśmie Świętym. Matka Boża częściej w orędziach mówiła o świętości: „**Zdecydujcie się na świętość.**” To nie jest takie łatwe, ale to jest to, do czego wzywa nas Chrystus. On mówi: „*Bądźcie doskonali, tak jak doskonały jest wasz Ojciec Niebieski.*”. Apostoł Paweł mówi: „*Wasze uświęcenie jest wolą Bożą.*”. Pragnienie świętości jest wezwaniem dla każdego z nas”.

Zgubiłem Boga (c.d.)

Królowej Pokoju w podzięce

Po Mszy św. zaraz pojechałem do rzeczy do pensjonatu i z powrotem do domu rekolekcyjnego, aby tu zamieszkać. Pojawił się mały problem, dyrektor domu

rekolekcyjnego nie chciał mi uwierzyć, że jestem księdzem! Przecież byłem jak zwykle pobożnie ubrany jasne dżinsy, biała koszula, czarna skóra – ksiądz wypisz, wymaluj! Ale w końcu się zgodził, abym tu zamieszkał.

Przyszedł wieczór, inny od wszystkich pozostałych, które były do tej pory. Po Mszy św. spędziłem czas na adoracji, wziąłem do ręki brewiarz, była sytość, psalmy stały się żywe, wydawało się, że mówią wprost o moim życiu. Kiedy później leżałem w łóżku przyszła refleksja: *ta dziewczyna, która doświadczyła Boga w Medziugorju, pani doktor, która była w Medziugorju, to chyba jakaś mafia* – pomyślałem żartobliwie. Wtedy wysłałem tej dziewczynie wiadomość: „*Dziękuję Maryi, że cię tak wspaniale wychowała.*”. Minęło kilkanaście minut. Czuję się sam. Na biurku na wprost łóżka postawiłem ikonę, którą dostałem przed wyjazdem, Matki Bożej z Dzieciątkiem namalowaną przez Kiko. Patrzyłem na nią i myślałem nad słowami pani doktor: „*Ksiądz nie powinien czuć się samotny, przy księdzu jest zawsze Jezus i Maryja.*”. Powtarzałem sobie te słowa i myślałem co to właściwie znaczy, dlaczego te słowa są dla mnie takie puste. I wtedy to się stało, wspaniałe doświadczenie obecności, miłości i pokoju, aż chciałem krzyknąć: *tak to prawda, fakt jesteście przy mnie.* Od tej pory przez ponad tydzień wszędzie chodziłem z tą ikoną, cały dzień i noc miałem ją przy sobie. Nie chciałem zgubić tej wspaniałej obecności. To doświadczenie zostało w sercu, ale ile razy zaczynam czuć się samotny, czy wydaje mi się że się gubię, biorę tę ikonę do ręki, ściskam ją i powtarzam: „*Jesteście przy mnie*” – i powraca pokój.

Rozpocząłem moje rekolekcje. Plan był prosty: powrócić do tego, co podstawowe. A więc brewiarz, różaniec, koronka do Bożego Miłosierdzia, Eucharystia, adoracja. Bóg prowadził, więcej nie było trzeba. Zaczęło się od tego, że ja który zawsze byłem chory, kiedy przychodził październik i miały być odprowadzane nabożeństwa różańcowe, który całe życie nudziłem się w czasie modlitwy różańcowej zacząłem z pasją i sercem odmawiać tę modlitwę. Zawsze też za cukierkową i słodką i zdecydowanie nie dla mnie uważałem pobożność Maryjną. Tu w Szczyrku klęczałem ze łzami w oczach przed figurą Maryi. Ona pochylała się nade mną, już to czułem. Chodziłem, jeździłem, cały czas mówiłem różaniec, śpiewałem go na całe gardło. Ra-

dość była wielka i chciałem ją wyrazić, czułem, że Maryja jest przy mnie. To jest wspaniałe, jest ktoś kto mnie kocha!

Najwięcej dokonywało się podczas Mszy św. i modlitwy brewiarzowej. Bóg pochylał się nade mną i pokazywał jak doszło do tego dramatu. Jak gubiłem się i odchodziłem od Niego, **jak szukałem sytości i zbawienia poza Nim**. To co odkrywałem i dostrzegałem ofiarowałem Mu na ołtarzu w czasie przygotowania darów i prosiłem, aby to przemieniał i uzdrawiał. Wyrzekałem się tego i prosiłem, aby leczył moje rany. Pokazywał mi, jak ze względu na moje zranione emocje szukałem, a wręcz żebrałem o akceptację u ludzi. Jak wokół tego, w jaki sposób jestem odbierany budowałem własne poczucie wartości. Jak biegnąc za ludzkimi oklaskami i angażując się coraz bardziej w różnego rodzaju działalność zewnętrzną traciłem to, co dla kapłana najważniejsze; modlitwę, a sprawowanie sakramentów schodziło w moim życiu na plan dalszy. Czułem się kimś, moje zaangażowanie przynosiło efekty, mówiono: „*to jest ksiądz*”, czułem się kochany, ale w sercu pojawiała się pustka. Coś mi mówiło, że to nie tak. Był to pierwszy rok kapłaństwa i pierwsza parafia, żyłem intensywnie, obowiązki które sobie narzuciłem, organizacja wielu rzeczy, różnego rodzaju rozrywka, wszystko to po to, aby pokazać jaki jestem dobry i zagłuszyć pustkę. Pojawiła się też jakaś przyjaciółka, nie chciałem być sam. W samotności pustka staje się nieznośna. Z ludźmi, których spotykałem rzadko rozmawiałem o Bogu i o wierze, raczej o samochodach, dotacjach, organizacji imprez, byli oni wspaniali, cały sercem oddani sprawie, która nas łączyła. **Problemem było to, że moje zaangażowanie było niewłaściwe** bo straciłem to, co stanowi sens mojego powołania, choć wtedy wydawało mi się, że to, co straciłem jest nieistotne. Ale był odwrotnie. Okazało się to, kiedy po konflikcie z proboszczem zmieniłem parafię. Z nerwów wysiadło mi serce i znalazłem się w szpitalu. Straciłem wszystko co stanowiło moje życie, całe moje zaangażowanie, ludzi którzy byli ze mną, to wszystko co zrobiłem. Została pustka, odrzucenie, poczucie bezradności i już wtedy w lipcu zaczęły pojawiać się pytania: właściwie dlaczego? To bezsensu! Nie chcę tak żyć! Czy to nie jest niesprawiedliwe?

Z perspektywy Szczyrku widziałem, że nie potrafiłem wówczas żyć bez czyjejs pochwały, byłem słaby i żebrzący

o miłość. W sierpniu trafiłem na parafię gdzie nie było pochwał. Były obowiązki i obrywało się za to, co zrobiło się źle. Pojawiały się też inne problemy. Nie umiałem się odnaleźć, było ciężko, coraz silniejsza stawała się myśl o odejściu z kapłaństwa. Nic mnie nie cieszyło. Wieczory stawały się coraz gorsze i tak doszło do zimy. W tym czasie zacząłem jeździć na treningi karate myśląc, że może tam się zrelaksuję, coraz częściej sięgałem też po alkohol i dużo paliłem. Czułem się wrednie, stałem się kimś kogo się brzydziłem, miałem dość. Przecież chciałem być dobrym księdzem, kochałem św. Franciszka imponował mi Jose Maria Escriva.

Bóg pokazywał i uzdrawiał. Ja ofiarowałem mu w czasie Mszy św. te słabości, chore emocje, wydarzenia które mnie poraniły, a On wlewał miłość! To było cudowne. Teraz prawie na każdej Mszy św. pojawiały się w moich oczach łzy. Aż doszło do radosnej Mszy św. przed którą modląc się brewiarzem odkryłem, że przez tak wiele czasu **szukałem zbawienia poza Chrystusem**. W Eucharystii prosiłem Boga, abym już nigdy nie zapominał, że tylko w Jezusie jest moje ocalenie, mój ratunek. Chyba pierwszy raz w życiu po tej Eucharystii cieszyłem się sobą. *Jestem gość!* – pomyślałem – *ciesz się z tego jakim jestem!* Takim właśnie kocha mnie Bóg! I była to autentyczna i głęboka radość. Cały czas składałem na ołtarzu moje emocje, miłość do ludzi, uczucia i On je przemieniał, uczył mnie przyjaźni i szacunku do ludzkiej wolności, tak, abym nie pragnął mieć kogoś tylko dla siebie. Właściwie wtedy przestałem tego potrzebować, zmieniło się moje myślenie, nie czułem się samotny, czułem, że jest przy mnie Jezus i Maryja. Było i jest mi nadal z tym bardzo dobrze. Krótko mówiąc Bóg pokazywał mi jak żebrałem o miłość, o miłość którą On chciał mi cały czas dawać za darmo, a ja gdzie indziej szukałem. Teraz jej doświadczam.

Nastał czas powrotu. Cały czas trwałem na modlitwie, wiele się zmieniło, ale ciągle w sercu była niepewność co będzie dalej. Przyjechałem na parafię, przyjęcie mówiąc delikatnie chłodne. *No cóż* – pomyślałem – *ani ze mnie syn marnotrawny, ani z nich miłośnierni ojcowie*.

W następnych dniach było różnie. Ale widziałem, jak zmieniło się moje podejście. Bóg dał mi łaskę codziennej godzinnej adoracji, odmawiania różańca, systematyczność w modlitwie brewiarzowej i zapal do czytania Pisma Świętego. Choć

robiło się chłodno, czasami ciężko, wiedziałem gdzie mam iść, aby znaleźć pokój, siłę i nadzieję. Po przyjeździe często słyszałem od „opiekujących się mną kobiet” abym jechał do Medziugorja.

Pewnego dnia umówiłem się z ojcem Walentym, że przyjadę go odwiedzić – wrócił właśnie z Rzymu. Rano modląc się otworzyłem Pismo Święte na słowach: „*Przybył z Rzymu z listami do królów i do królestwa*”. Wydawało się to oczywiste, że po Mszy św. i po śniadaniu pojedę do niego. Niestety wypadł mi dyżur. Zadzwoniłem i przeprosiłem, że nie przyjadę, było mi smutno, zależało mi na tym spotkaniu. Potem wysłałem im wiadomość: „*szkoda, że nie macie samochodu bo moglibyście przyjechać?*”. Po chwili odebrałem telefon: *mają samochód i przyjadą*. Gdy przyjechali w czasie rozmowy usłyszałem, że demon, który chce zniszczyć moją relację z Bogiem, chce doprowadzić mnie do rozpaczy i do tego, **abym porzucił swoje kapłaństwo** nie lubi, gdy człowiek patrzy na pamiątki swego powołania. No tak, tylko ja właściwie nie miałem żadnych pamiątek. Trzy dni później o piątej rano w sutannie z pożyczonym aparatem wyruszyłem na pielgrzymkę szlakiem miejsc ważnych dla mojej wiary: parafia chrztu, pierwszej komunii, sanktuarium brata Alberta na Kalatówkach, gdzie zdecydowałem się iść do seminarium, sanktuarium Bożego Miłosierdzia, do którego często jeździłem jako kleryk, ojcowie Jezuiti w Krakowie gdzie spowiadałem się będąc w seminarium. {Nie trafiłem jedynie do mojego seminarium. Na samo wspomnienie tego miejsca byłem chory.} Robiłem zdjęcia, aby mieć pamiątki z tych miejsc. W parafii chrztu pojawiłem się pierwszy raz od czasu kiedy byłem niemowlęciem. Było to bardzo ciekawe doświadczenie. To była pielgrzymka, modliłem się, śpiewałem różaniec, przy chrzcielnicy odmówiłem credo, pościłem i nie paliłem. Rano wyjeżdżając nie wziąłem papierosów. I tak wytrwałem do wieczora. Wieczorem zapaliłem dwa, naza jutrz jednego i tak nie palę do dziś.

Zauważyłem że coś się zmieniło, bo wcześniej wstydziłem się tego kim jestem – kapłana. Z jednej strony miałem wrażenie że jakoś nie pasuję do kapłaństwa Chrystusa z drugiej strony często stawałem w miejscach i sytuacjach w których znaleźć się nie powinienem. Lubiłem dwuznaczności. Często chciałem aby nie traktowano mnie jak księdza, ale młodego mężczyznę. Z tych wszystkich powodów bardzo rzadko chodziłem w stroju du-

chownym, a jeśli już chodziłem było to dla mnie trudne. Po Szczyrku i pielgrzymce coś się zmieniło, strój kapłański jawił się jako źródło siły, zobaczyłem jako przypomina mi o Bożej obecności przy mnie i chroni od głupoty. Chodzenie w nim zaczęło być radością. Wiele pomogło to uwolnienie od nałogu palenia, bo mimo wszystko trudno mi było w sercu pogodzić jedno z drugim. Pielgrzymkę zakończyłem we wspólnocie „Betlejem” u mojego kolego księdza. Przyjechała też tutaj ta dziewczyna, która przez ostatni czas mi pomagała. Msza św. ze wspólnotą, adoracja, a potem czas na chwilę rozmowy. Usiedliśmy na chwilę z moim kolegą, a on zaczyna mi mówić o rekolekcjach kapłańskich w Medziugorju. Miałem pewność – to jest mafia! (c.d.)

Ks. Mirek

Pobratymstwo

Sziroki Brijeg, 27.09.2003

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica!

Umiłowani, w **orędziu z 25.09.2003** roku Matka Boża wzywa nas, abyśmy przybliżyli się do Jej Serca, gdyż tylko w ten sposób możemy zbliżyć się do Jezusa. Maryja przebywa pośród nas ponad 22 lata po to, abyśmy powrócili do Jej Syna. Jako wyraz dziękczynienia za dar Jej miłości i bliskości, w miesiącu października odmawiamy codziennie *Tajemnice Światła oraz Akt Poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi*.

Sanijela Matković

Akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi

Ja,..... nędzny grzesznik, pragnę ponowić i złożyć przed obliczem Twoim przyrzeczenia z Chrztu Świętego. Wyrzekam się na zawsze szatana, jego pychy i wszystkich dzieł jego, a oddaję się całkowicie Jezusowi Chrystusowi, Mądrości Wcielonej, by pójść za Nim, niosąc swój krzyż przez wszystkie dni mojego życia. Bym zaś wierniejszy był niż dotąd, obieram Cię dziś, Maryjo, w obliczu całego dworu niebieskiego, na moją Matkę i Panią. Z całym oddaniem i miłością powierzam i poświęcam Tobie moje ciało i moją duszę, wszystkie moje dobra wewnętrzne i zewnętrzne, a także zasługi moich dobrych uczynków przeszłych, teraźniejszych

i przyszłych. Tobie zostawiam całkowite i pełne prawo dysponowania mną jak niewolnikiem oraz wszystkim, co do mnie należy, bez zastrzeżeń, według Twojego upodobania, na większą chwałę Bożą teraz i na wieki. Amen

św. Ludwik de Montfort

Poświęć samego siebie i swoją rodzinę Niepokalanemu Sercu Maryi. Bez lęku powierz Jej swoje życie. Powierz wszystkie osoby drogie twojemu sercu Jej Matczynej opiece. Bóg Ojciec zawierzył Jej swojego Jedyne Syna, uczyni więc i ty akt zawierzenia całym sercem i z całkowitym zaufaniem.

o. Jozo Zovko

Rekolekcje

W Sercu Jezusa

Konferencje i homilie ojca Tomislava z rekolekcji dla Polaków

Oddanie się Jezusowi przez Maryję

W tych dniach będziemy mówić o **oddaniu się Jezusowi przez Maryję**. Spróbujmy zobaczyć pewną panoramę, aby zrozumieć, co to oznacza.

Od początku istnienia świata składa się ofiarę. Możemy to znaleźć w Biblii jak i w kulcie pogańskim, w kulcie satanistycznym, w kulcie narodu wybranego oraz w religii chrześcijańskiej. Ofiara konsekracji zawiera wszystko: mąkę, ofiary ze zwierząt, ludzi. Możemy to spotkać w pogaństwie. Rozwój składania ofiary w duchu chrześcijańskim kończy się ofiarą samego Jezusa. Wszystko to jest czymś innym, niż było w pogaństwie. Dla nas Jezus jest drogą, prawdą i życiem. Wystarczy wejść w ofiarę Jezusa. Będziemy się starali w tych dniach zrozumieć, jak wejść w jedność z Nim. To są rzeczy praktyczne. Będę mógł tego dotknąć, kiedy wasze wnętrza otworzy się. Falszem jest uczenie się teorii. **Spójrzmy na historię**. Po przyjsciu Pana Jezusa na ziemię uczestnictwo w Jego ofierze zostało przedstawione w różny sposób przez: męczeństwo, uczestnictwo w Eucharystii, pokutę, różne powołania. To wszystko miało rozwój pozytywny, tak, jak łaska pozwala Kościołowi i ludzkości wzrastać. Dlatego jest bardzo ważne, by **przyjąć łaskę, którą Bóg**

daje dzisiaj. Każdy naród ma swój szczególny wyraz w pokucie i ofierze Jezusa. Również każde zgromadzenie ma swoje cnoty charakterystyczne. Wy Polacy macie swoje cnoty, charaktery, które dobrze znacie i musicie to wyrażać, np. o. Kolbe, który dał dogłębne wyrażenie ofiary. Był on światłem w ciemnościach Europy i świata. Macie mistyczkę św. Faustynę Kowalską. W jej „*Dzienniczku*” jest cały program wewnętrznej pracy. To jest bogactwo. Musicie to wszystko wyrażać swoim życiem. To jest łaska, która wyraziła się przez wasz naród.

Ja mogę mówić o moim doświadczeniu tutaj w Medziugorju. Od dawna jest już wszystko jasne na temat objawień. W 1982 r. zrozumiałem, że **nikt nie może przekazać obecności Matki Bożej jeżeli jest zamknięty**. Zrozumiałem, że jest potrzeba ofiary własnego życia, aby ludzie mogli je zrozumieć. Matka Boża chciała, abym i ja się otrząsnął. Minęło już 20 lat, od kiedy Bóg rozjaśnia moją drogę, dlatego o objawieniach Matki Bożej powiem wam w tym kontekście. Tak, jak Jezus jest zjednoczony z Bogiem Ojcem, przekroczył wszystkie bariery w swoim życiu ludzkim, aby być zawsze jedno z Bogiem, również i my możemy wejść w zjednoczenie z Matką Bożą, aniołami, wszystkimi świętymi, z Bogiem w Trójcy Jedynym. Matka Boża prowadzi nas do Jezusa, przygotowuje nas do zjednoczenia z Jezusem. Ten proces prowadzi nas do głębi. Matka Boża jest też moją Matką, Matką każdego z was i do każdego chce mówić w sposób oryginalny i każdego chce prowadzić do Boga. A wasze dusze mogą korzystać z owoców Jej obecności. Dlatego, powróćmy teraz do momentu ofiarowania życia i całkowitego otwarcia się na Boga, które pozwala nam przezwyciezać próby. **Matka Boża pomaga nam w tym**, do momentu zjednoczenia się z Jezusem a przez Niego z Bogiem Ojcem.

Objawienia w Medziugorju trwają już ponad 20 lat. Widzący mówią, że są to ostatnie objawienia dla ludzkości. O tajemnicach nie mogą nic powiedzieć, bo musieliby zdradzić tajemnice. Możemy tylko powiedzieć, że **jakość życia po zakończeniu objawień będzie inna**. Objawienia Matki Bożej przynoszą łaski, aby odnowić i przemienić Kościół, ziemię i cały świat. Jest to nowy etap dla ludzkości, jest to łaska dana ludzkości, by **zrealizować plan zbawienia świata**. Objawienia przynoszą dynamikę wyboru: Boga lub szatana i podział dusz. Aby prowadzić

ludzkość do wybrania najwyższego dobra – Boga, musimy zrozumieć, co to znaczy ofiarować życie Bogu. Nie ma ucieczki; trzeba ofiarować życie Bogu lub szatanowi. On przyjmuje każdy fałsz, który jest wewnątrz nas, rozwija w nas egoizm, niszczy człowieka i ludzkość. Tak było od początku stworzenia świata, od momentu kiedy pierwsi rodzice zgrzeszyli. On jest kłamcą, jest bardzo zadowolony, kiedy jesteśmy chorzy na duszy i ciele. Dzisiaj, na całym świecie, satanizm rozwinął się niewyobrażalnie. Wystarczy popatrzeć na ruchy, które powstały na świecie. Członkowie tych ruchów są przez szatana zdyscyplinowani, są przez niego okłamywani, ofiarują mu się. Wystarczy popatrzeć na magię seksualną, która zawsze jest związana z ofiarami, aby zniszczyć małżeństwa i ojcostwo.

Aby to zwyciężyć, istnieje tylko ofiara chrześcijańska, ofiara naszego życia. Chrześcijanin powinien żyć Mszą św., jednoczyć się z ofiarą Jezusa. Przez nasz świadomy wybór, Syn Boży ofiaruje sam siebie i nas Bogu Ojcu. Jeżeli będziemy świadomi tego, że musimy dokonać wyboru pójścia za Jezusem przez Niepokalane Serce Maryi, wtedy będziemy prowadzeni ciągle do przodu. **W naszym wnętrzu będzie mieszkać moc Ducha Świętego** i będziecie nieść tę moc po całym świecie tak, jak Matka Boża. Od tej świadomości musi zrodzić się odpowiedź i droga. To jest podstawa. **Nie istnieje nic, co by mogło w nas zniweczyć wybór Boga.** Kiedy wybierzemy Boga, Bóg nas wtedy przyjmuje, bierze za rękę i prowadzi dalej. Pedagogika Boża wewnątrz nas jest wyborem Boga, jest decyzją w Duchu Świętym.

Matka Boża nie mogła nic zrobić, przyjęła łaskę i przeszła przez rzeczy niemożliwe. Z mojego doświadczenia mogę powiedzieć, że osoby, które mówią: „*Oto ja*”, „*Oto jestem*” nie buntują się przeciw próbom, są prowadzone przez Boga, przechodzą i wzrastają. Te osoby rozumieją wszystko dopiero później. Ta droga jest dla wszystkich. Bardzo ważne jest, aby czuć się jak apostołowie. Łaska puka do serc hojnych, dlatego są gotowi pójść za Jezusem i przechodzą ponad barierami. Rodzina, która się ofiaruje otwiera drogę dla innych rodzin. Dlatego dzisiejszy poranek zaprasza, abyście weszli w ciszę, abyście mogli usłyszeć Matkę Bożą, usłyszeć Boga. Musicie nauczyć się języka, że jesteście dziećmi Bożymi i Bóg chce do was mówić. Nie w taki sposób jak do widzających, ale w swój sposób oryginalny.

I będzie mówił, a wy odpowiecie. Wasze dusze to czują, a wy próbujcie odpowiedzieć przez modlitwę. Dlatego proszę was w tym momencie o modlitwę indywidualną lub z kimś, z kim jesteście w tym momencie związani, nie o modlitwę wspólnotową. Bardzo często modlitwa wspólnotowa zakrywa waszą osobowość. Spróbujcie trwać sami przed Bogiem. **Jeżeli powoli nie otworzycie się sami na Boga,** nigdy nie zrozumiecie waszej pełni. Nie pomoże wam w tym Matka Boża, ani św. Michał, ani Bóg. **To wy musicie otworzyć się.** Jest bardzo ważne, abyście w tych dniach rozpoczęli tę drogę. Apostołowie powiedzieli: „*Teraz zrozumieliśmy*”. W ten sposób Jezus prowadził ich powoli do przodu. Będę zadowolony, jeżeli będziecie gotowi na otwarcie się, na rozpoczęcie tego procesu, aby wyjaśniło się wam wiele rzeczy. Ja nie mogę was prowadzić. To Duch Święty was prowadzi. Ja mogę ofiarować moje życie, mówiąc wam jaka jest droga. Im bardziej będziecie otwarci w tych dniach, będziecie mogli robić wiele interwencji. Proszę was, abyście wszystkie problemy zostawili, bo Pan Bóg zajmie się waszymi potrzebami, **a wy zajmijcie się Bogiem.** Dzisiejszego wieczoru oddajcie swoje życie przez Niepokalane Serce Maryi za Polskę, a Mszę świętą ofiarujcie w intencji narodu polskiego, abyście byli dobrymi Polakami.

Serwis Rodzinny



Bądźcie świadkami Bożego

Miłosierdzia

„*Godzina Miłosierdzia wybiła dla świata*”

Pielgrzymka Miłosierdzia i Pokoju – Suwałki 16-17 sierpnia 2003r. –

taki tytuł pojawił się na początku sierpnia na plakatach Suwalszczyzny. Wspólnota Apostołów Miłosierdzia Bożego „*Misericordia*” działająca przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Suwałkach w sposób czynny odpowiedziała na apel Jana Pawła II, (wygłoszony podczas aktu zawierzenia świata Miłosierdziu Bożemu w Łągowcach), zapalając w swoim mieście „*ognisko miłosierdzia*”.

Wszystko zaczęło się w dość prozaiczny sposób – od zepsucia się samochodu. Ks. Witold Pietrasiuk SAC, podczas przejazdu przez Suwałki zatrzymał się pod kościołem NSPJ, gdyż zepsuł mu się samochód. Po pomoc udał się na plebanie. Po usunięciu szkody rozwinęła się rozmowa z ks. proboszczem Jerzym Zawadzkiem, który w jesieni 2002r. planował Misje parafialne i szukał kaznodziei. Zaproponował to ks. Witoldowi, który propozycję przyjął. W jesieni odbyły się Misje święte, w wyniku których powstała WAMB „*Misericordia*”. Wspólnota od razu zabrała się do szerzenia kultu miłosierdzia Bożego poprzez wprowadzenie Godziny Miłosierdzia i sprowadzenia relikwii św. Faustyny. Na pierwszą rocznicę zawierzenia świata Miłosierdziu Bożemu postanowiono sprowadzić i umieścić w oknie wieży kościoła, po stronie zewnętrznej, obraz Jezusa Miłosiernego, aby Pan mógł błogosławić całemu miastu i okolicy we dnie i nocy, a również, aby miała do niego dostęp każda dusza: *Przez obraz ten, udzielać będą wiele łask dla dusz, a przede wszystkim niech ma przystęp wszelka dusza do niego (Dz 570).* Obraz wysoki na 3,5m wykonany dzięki specjalnej technice komputerowej jest podświetlony, dlatego może być widoczny w nocy. Bóg hojny w miłosierdzie sprawił, że do wnętrza kościoła został подарowany przez Wspólnotę Górników z Jastrzębia Zdroju drugi obraz namalowany przez p. Leszka Ojaka.

Uroczystość rozpoczęła się w sobotę wieczorem modlitewnym Czuwaniem w parku przy kościele. Po powitaniu fundatorów – Górników z Jastrzębia i wszystkich zebranych gości przez gospodarza ks. kanonika J. Zawadzkiego, powód: „*dla czego właśnie pielgrzymka Miłosierdzia i Pokoju*” – wyjaśniał o. Witold.

Zwrócił on uwagę na dwa wielkie wydarzenia z pontyfikatu Jana Pawła II, **który jest człowiekiem zawierzenia**, jest papieżem zawierzenia Maryi i Chrystusowi. W 25-lecie pontyfikatu obchodzono pierwszą rocznicę zawierzenia świata miłosierdziu Bożemu, w którego centrum stoi Chrystus jako zawierzenie główne, chociaż chronologicznie późniejsze. Drugie zawierzenie (choć czasowo wcześniejsze) odbyło się w dwa tygodnie po zamachu na Jana Pawła II – 07.06.81- w dniu Zesłania Ducha Świętego, w 1550 rocznicę Soboru w Efezie. Na ten dzień Ojciec Święty zaprosił do Rzymu wszystkie Konferencje Biskupie Kościoła Katolickiego i Patriarchaty oraz Metropolie

Katolickie Kościoła Wschodniego. Dzień ten był szczególny, gdyż zbiegiem okoliczności Zesłanie Ducha Świętego przychodziło dokładnie w ten sam dzień - 7 czerwca – tak, jak w 431r. kiedy to Sobór w Efezie zatwierdził dogmat o Bożym macierzyństwie Maryi – Theotokos, i na ten dzień, i do bazyliki Maryjnej w Rzymie, która powstała dla uczczenia Maryi Matki Boga, Papież zaprosił cały Kościół, aby wspólnie „urzędowo” dokonać Aktu Oddania Kościoła i całej ludzkości Maryi: „**Całą rodzinę ludzką Tobie Matko zawieramy**”. Jak doniosłe miało mieć to znaczenie dla świata i wiary, możemy się przekonać w związku z próbą niedopuszczenia do realizacji tego aktu, przez próbę zamachu na życie Papieża. Zawierzenie jednak zostało dokonane, Papież nieobecny fizycznie na uroczystościach wygłosił Akt ze swoich apartamentów przez Radio Watykańskie. Myśl, o uczczeniu tych dwóch Zawierzeń zrodziła się w Medjugorju. Gdzie, jak i kiedy sam Duch Święty miał wskazać i dokonać tego; kulminacja następuje tu w Suwałkach.

Po wprowadzeniu o. Witolda odbył się koncert Chóru „Eshaton” z Chorwacji, który specjalnie przybył w pielgrzymce Pokoju dziękując za tegoroczną wizytę Ojca Świętego w Chorwacji. Wielbili oni Boga pieśnią wysławiając Jego miłosierdzie i czcąc Jego Matkę Królową Pokoju. Wystąpiła również laureatka Festiwalu „*Gaudium et Gloria*” – Agnieszka Twardoch i mieszkanka Suwałk – Monika Kraško.

W niedzielę o godz. 12.00 odbyła się z udziałem zaproszonych księży z miejscowych parafii, uroczysta, koncelebrowana Msza św., której przewodniczył delegat ks. biskupa – wikariusz generalny ks. Marian Salomon. W Uroczystości wzięło udział całe Miasto poprzez swoich przedstawicieli wszystkich stanów: duchownego, władz Miasta, władz państwowych w osobach Senatorów, i wiernych. Wdzięczni Bogu za tę Uroczystość członkowie Wspólnoty tak dziękowali:

„**Panie Jezu Chryste Zbawicielu** pełen Miłosierdzia uwielbiamy Ciebie, że z narodu polskiego wybrałeś sekretarkę w osobie pokornej zakonnicy, dziś już świętej siostry Faustyny, przez którą ukazałeś światu niezgłębione swoje miłosierdzie. Dziękujemy Ci, za ujawnienie ratunku dla zagubionego świata w postaci form kultu Bożego Miłosierdzia.

Podczas ubiegłorocznej pielgrzymki do naszej Ojczyzny, Ojciec Święty Jan Paweł II natchniony przez Ducha Świętego za-

wierzył świat Bożemu Miłosierdziu, przypominając prorocstwo, że z naszego narodu wyjdzie iskra, która przygotuje świat na powtórne Twoje przyjście. **Cóż jest tą iskrawą?** – pyta wielu z nas. Ojciec Witold Pietrasiuk, pallotyn z Doliny Miłosierdzia przejęty dogłębnie tymi słowami wyruszył na obrzeża Polski, szukając miejsc wybranych przez Ducha Świętego do założenia ognisk, które będą emanowały i rozszerzały kult Bożego Miłosierdzia. Duch Święty przyprowadził go do naszego miasta i zatrzymał przy naszej parafii.

I oto dziś Miłosierny Jezus z wieży naszego kościoła będzie błogosławił tej suwalskiej ziemi, jej mieszkańcom, turystom i wszystkim pielgrzymom, którzy kierować się będą ku Ostrej Bramie. Za przygotowanie wszystkich serc do tej intronizacji Jezusa Miłosiernego dziś, Tobie ojcze Witoldzie dziękujemy. Niechaj Ci Bóg wynagrodzi trud i to wsłuchiwanie się w natchnienia Ducha Świętego. I Tobie kochany nasz księżę proboszczu Jerzy Zawadzki całujemy kapłańskie dłonie. Gdyby nie Twoje wielkie serce, otwarte dla każdej Bożej inicjatywy, nie byłibyśmy zjednoczeni przed Cudownym wizerunkiem Miłosiernego Zbawiciela. Niechaj On sam będzie Twoją nagrodą. Jesteśmy szczęśliwi, trudno nam wyrazić to słowami. Niechaj nasze ręce będą pełne dobrych uczynków, a usta pełne słów modlitwy i uwielbienia Bożego Miłosierdzia. Będziemy prosić w codziennej pokornej modlitwie o Miłosierdzie Boże dla nas i całego świata.

Jezu, Tobie zawieramy cały świat. Błogosław nam, abyśmy jako Twoi czciciele nigdy świadomie nie zranili Twojego Miłosiernego Serca. Spraw, aby nasze miasto stało się pełne miłości i miłosierdzia, a Ty błogosław wszystkim, którzy będą wpatrywać się w Twój święty wizerunek.

Miłosierny Jezu, dziś w I rocznicę zawierzenia świata Miłosierdziu Bożemu, błogosław Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Umacniaj jego siły, oświecaj jego umysł i spraw, by świat odpowiadając na jego wezwanie, odrzucił cywilizację śmierci.

Miłosierny Jezu powierzamy Ci Episkopat, Biskupów, Kapłanów i osoby konsekrowane. Umacniaj ich w miłości do siebie i posłuszeństwie Ojcu Świętemu.

Miłosierny Jezu, przyprowadziłeś na dzisiejszą uroczystość naszych Braci i Siostry z Chorwacji, kraju, który tak wiele wycierpiał w ostatniej wojnie. Błogo-

staw wszystkim zranionym w tej wojnie, ulecz rany, daj łaskę wzajemnego przebaczenia, napełnij ich serca pokojem.

Miłosierny Jezu, błogosław wszystkim, którzy przyczynili się do zaistnienia dzisiejszej uroczystości, a szczególnie kapłanom, fundatorom obrazów, wykonawcom oraz wszystkim uczestniczącym i pomagającym w oprawie tej Uroczystości.

Miłosierny Jezu, powierzamy Tobie władze naszego miasta i wszystkich mieszkańców. Spraw, abyśmy od dziś stali się bardziej miłosierni wobec bliźnich.

Miłosierny Jezu, oddajemy Tobie nasze rodziny, dzieci i młodzież. Spraw, abyśmy zawsze Ciebie stawiali na pierwszym miejscu”. Amen

P. S – *Jak widzimy w bieżącym numerze, dużo mówi się o ofiarowaniu się Matce Bożej (orędzie dla Mirjany z 02.10.03), dlatego w następnym przytoczymy Akt Zawierzenia i okoliczności mu towarzyszące z 1981r. – Redakcja*

Nie będziesz miał bogów

W dzisiejszym świecie narastająca fala okultyzmu sprawia, że nawet osoby wierzące niefrasobliwie traktują takie praktyki jak wróżbiarstwo, spirytyzm, korzystanie z usług uzdrowicieli, noszenie talizmanów czy amuletów, itp. Tymczasem należałoby traktować te sprawy z największą powagą, jako że **stanowią one poważne zagrożenie natury duchowej**. Lekceważenie tego wynika bardzo często z nieuznawania działania a nawet istnienia osobowego zła – czyli szatana, albo wiąże się ze zwykłą niewiedzą i niezajomością nauki Kościoła. Ogólnie panujące pomieszczenie pojęć będące pokłosiem ideologii New Age prowadzi z kolei do braku rozeznania. Ponieważ są to sprawy najwyższej wagi i dotyczą bezpośrednio każdego z nas postanowiliśmy poruszyć te zagadnienia na łamach „Echa”. **Zacznijmy od noszenia magicznych przedmiotów**, różnego rodzaju amuletów i talizmanów, mających uchronić nas przed złem czy chorobą, albo zapewnić powodzenie i zdrowie. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi wyraźnie: „**Wszystkie praktyki magii lub czarów, przez które dąży się do pozyskania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągać nadnaturalną władzę nad bliźnim – nawet w celu zapewnienia mu zdrowia – są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności. Jest również naganne noszenie amuletów**”. (2117). Tymczasem... popatrzmy na dziwną „bizute-

rię”, noszoną przez młodzież i wiele osób dorosłych: w najlepszym wypadku – wisioriki w postaci znaków zodiaku albo japońskie „*monety szczęścia*” na szyi, „*bransoletki energetyczne*” na przegubach dłoni, „*pierścień atlantów*” na palcu, itd., itp. To wszystko nierzadko noszone jest razem z krzyżykiem albo szkaple rzem czy Cudownym Medalikiem Matki Bożej. Właściwie trudno się temu dziwić, ponieważ różnego rodzaju „*talizmany na lato*” czy wahadełka załączane są jako prezenty do kolorowych czasopism kobiecych i młodzieżowych. I jak tu nie skorzystać z okazji, skoro za taki sam amulet płaci się w sklepie 30 czy 50 zł – a nawet więcej? **Talizman i amulet** – to w zasadzie pojęcia używane zamiennie, chociaż istnieje między nimi pewna drobna różnica. Talizman rzekomo przynosi szczęście i działa obronnie, amulet natomiast ma jedynie chronić przed złymi mocami. Noszenie tego typu przedmiotów jest przejawem fetysyzmu, przejawem wiary w jakąś **nadzwyczajną moc przedmiotu**. A to jest forma magii. Myślenie magiczne sprawia, że można traktować na sposób magiczny nawet przedmioty święte – nawet medalik czy różaniec. Należy pamiętać, że **najważniejsza jest wiara, zaufanie Bogu** – a nie fakt posiadania czy noszenia przy sobie określonego przedmiotu. Pokorne przyjęcie woli Bożej – nawet jeśli wiąże się to z cierpieniem – a nie sukces czy zdrowie za wszelką cenę, gwarantowane noszeniem „**pierścienia atlantów**” na palcu serdecznym czy na kciuku. Nie zapominajmy, że talizmany i amulety są symbolami religijnymi – tyle że symbolami **religii pogańskich**. Noszenie takich przedmiotów i wiara w ich moc jest **bałwochwalstwem, czyli grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu**.

Mało kto zdaje sobie sprawę z powagi grzechu bałwochwalstwa. Zło grzechu przeciwko pierwszemu przykazaniu jest jakby ukryte. „*Co w tym złego, że noszę taki wisior czy pierścień? Nic złego nikomu nie robię*”. Często nie widzimy w tym nic złego. Nie jest to dla nas tak oczywiste jak zło, którego zakazuje piąte, szóste, czy siódme przykazanie. Jednak pamiętajmy, że Pismo Święte mówi, że każdy, kto dopuszcza się grzechu bałwochwalstwa jest „*obrzydlivy w oczach Pana*” (Pwt 17,12).

Mogą pojawić się pytania: skąd mam wiedzieć, czy ten przedmiot, który noszę jest amuletem? A jeśli ktoś wcale nie wierzy w moc tego przedmiotu, lecz nosi go

po prostu jako ozdobę, tylko dlatego, że jest ładny i mu się podoba? Po pierwsze – wystarczy otworzyć którekolwiek z czasopism ezoterycznych, albo jakikolwiek katalog amuletów, talizmanów, łapacz snów, odpromienników, itp. Jeśli znajdziecie tam ów przedmiot – możecie go spokojnie zaliczyć do kategorii przedmiotów magicznych. Po drugie – nie można tych przedmiotów traktować jak zwykłe ozdoby. Trzeba pamiętać, że są to symbole religijne. Każdy z nich wyrasta z określonej religii i tradycji i nie jest przedmiotem neutralnym. Pentagram satanistyczny nie jest przedmiotem neutralnym, bez względu na to, czy ktoś go zakłada, bo jest praktykującym satanistą i chce pokazać swe przekonania, czy tylko „*dla urody*”. Nie jest to przedmiot neutralny, lecz określony symbol, który przywołuje konkretną rzeczywistość duchową – i to bez względu na to, czy ktoś w to wierzy czy nie. To samo można powiedzieć o wielu egzotycznych wisiorkach czy pierścieniach które ludzie często lekkomyślnie noszą na sobie nie wiedząc nawet jakie jest ich pochodzenie i co one właściwie oznaczają.

Weźmy pierwszy z brzegu przykład, tak bardzo popularny ostatnimi czasy **pierścień atlantów**, który jakoby zapewnia posiadaczowi pierścienia niewytłumaczalną nietykalność, chroniąc go przed każdą niewidzialną agresją czy chorobą, w zależności od tego, na którym palcu jest noszony. Dzieje się tak rzekomo, dzięki bliżej nie określonej i tajemniczej „*energii kształtu*” promieniującej ze ściśle określonego rysunku figur geometrycznych wyrytych na pierścieniu. Pierścień ze znakiem Atlantów – czyli mieszkańców legendarnej Atlantydy (NB, nie wiadomo czy ona kiedykolwiek istniała) prezentowany jest niejednokrotnie jako „*wspaniały dar przekazywany ludzkości przez wyżej rozwiniętą cywilizację*”. O pochodzeniu tego pierścienia wiadomo jedynie, że około roku 1860 francuski egiptolog, markiz d’Agrain, odnalazł w Dolinie Królów w Egipcie pierścień z geometrycznym wzorem, nietypowym dla kultury egipskiej. Pojawiły się domysły, że jest on tworem legendarnej cywilizacji atlantydzkiej, której reprezentanci po zatopieniu Atlantydy mieli dotrzeć do Egiptu. Dlatego zaczęto go nazywać pierścieniem Atlantów.

Oto przykład „*terapeutycznych właściwości*” pierścienia noszonego na małym palcu: „*Mały palec łączy się z Merkurem. Nałożenie na niego pierścienia pobudza*

logiczne myślenie, zdolność do refleksji, spostrzegawczość, poprawia zdolność zapamiętywania, usprawnia intelekt, ułatwia nawiązywanie kontaktów, a także wspomaga energię seksualną człowieka. Pierścień Atlantów powinni zakładać na mały palec zwłaszcza nauczyciele, dziennikarze i handlowcy. Noszenie go na tym palcu pomaga w przypadku: bólu zębów, nieżyty nosa, zapalenia spojówek, chorób gorączkowych, ostrego bólu głowy, karku i potylicy, dzwonienia czy szumu w uszach, padaczki, chorób wątroby i woreczka żółciowego, osłabienia wzroku, zapalenia dziąseł, kaszlu, tików i przykurczy mięśni twarzy, bólu ucha i osłabienia słuchu. Uważa się, że założenie pierścienia na mały palec ma działanie relaksujące, odmładzające i odchudzające”.

Rzecz jasna, na innym palcu powinni go nosić policjanci, a jeszcze na innym bankierzy. Zadziwiający jest fakt, że wielu ludzi bierze to na poważnie i **faktycznie** stosuje się do tego typu zaleceń i nosi pierścień atlantów na odpowiednim palcu, w zależności od wykonywanego zawodu, czy od rodzaju dolegliwości, na które cierpią! **Z publikacji na temat** nadzwyczajnych właściwości pierścienia możemy dowiedzieć się, że „*skuteczność jego nie pochodzi ani z materiału, z którego jest wykonany, ani z jakiegokolwiek ładunku, magnetycznego czy psychicznego, religijnego czy magicznego; nie jest on ani uosobioną pięcioramienną gwiazdą, ani namagnesowanym talizmanem, ani poświęconym medalionem, ani sakramentem, ani fetyszem*”. Niemniej jednak szczęśliwy spadkobierca znalazcy pierścienia, markiza d’Agrain, Arnold de Belizal był innego zdania. Nie wahał się twierdzić, iż „*Pierścień chroni przed niebezpieczeństwami i uodparnia na wpływy i uroki wszelkiego typu (czy są one spowodowane przyczynami geofizycznymi, zakłóceniami atmosfery wibracyjnej, czy nawet jakąś kłętą, czarami, urokiem, magiczną agresją...)*”.

Wobec tego czym więc jest pierścień atlantów, jeśli nie amuletem? Arnold de Belizal twierdził ponadto, że: „*pierścień pozwala osobie będącej w jego posiadaniu na niezbadane kontakty z rzeczywistością, odnośnie której, jak do tej pory, jedynie zjawiska metafizyczne dostarczały nam nielicznych informacji. (...) Pierścień, którego właściwości przestudiowałem z takim zainteresowaniem, wydaje mi się najpotężniejszą znaną podporą telepatii*”. Innymi słowy – **rozwija zdolności**

medialne i pozwala wejść w kontakt ze światem duchów. Zwolennicy pierścienia atlantów powołują się na bliżej nieokreślone „*bioenergie*” i „*energię kształtu*”. Niektóre publikacje nazywają go „*najskuteczniejszym amuletem*” lub „*talizmanem*”, inne nie mówią tego wprost i nazywają go eufemistycznie „*energetyzatorem*”. Nie wiadomo właściwie czym on jest. Towarzyszy mu niezmiennie aura tajemniczości, charakterystyczna dla wszelkich przejawów okultyzmu. Różnego rodzaju badania specjalistów od paranauk czy pseudo-nauk stwierdzają jedynie, że jest w tym pierścieniu coś tajemniczego, co działa – ale nie wiadomo właściwie jaką mocą i w jaki sposób. **Gdyby ktoś sądził**, że pierścień atlantów jedynie dobroczynnie wpływa na zdrowie i nie ma nic wspólnego z okultyzmem, niech zajrzy do pism ezoterycznych. Znajdzie tam zapewnienia, że znak atlantów może służyć „*również do pobudzania zdolności jaśnowidzenia i telepatii oraz jako rodzaj energetycznej tarczy ochronnej*”.

O skutkach noszenia pierścienia atlantów świadczy jeden z polskich księży egzorcystów: utrata pracy przez młodą kobietę, rozbieżność małżeństwa, wypadek drogowy, wielkie niepowodzenia w firmie budowlanej, dokładnie w miesiąc po założeniu tego talizmanu przez jej właściciela. **Wszyscy wierzymy w czyszczenie i modlimy się za zmarłych.** W związku ze zbliżającym się Dniem Zadusznym warto przypomnieć genezę chrześcijańskiej nauki o czyszczeniu i modlitwie w intencji zmarłych, wiążącej się niejako właśnie z grzechem noszenia amuletów. W Drugiej Księdze Machabejskiej (2 Mch 12, 38-45) jest opis wydarzenia, kiedy przy poległych wojownikach żydowskich znaleziono pogańskie talizmany. „Pod chitonem u każdego ze zmarłych znaleźli przedmioty poświęcone bóstwom (...) Dla wszystkich stało się jasne, że to oni i że z tej właśnie przyczyny zginęli (...) Potem oddali się modlitwie i błagali, aby popełniony grzech został całkowicie wymazany. Mężny Juda upomniał lud, aby strzegli samych siebie i byli bez grzechu mając przed oczyma to, co się stało na skutek grzechu tych, którzy zginęli (...) Złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu”. **Jaki grzech popełnili ci wojownicy?** Nosili przedmioty poświęcone pogańskim bóstwom, podczas gdy Bóg tego zabrania w pierwszym przykazaniu: „*Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną*”. Ten zakaz obowiązuje także i dziś.

Powinniśmy być konsekwentni w wierze i nie nosić pogańskich amuletów. A jeśli ktoś nosił taki przedmiot nie wiedząc, że jest w tym coś złego – powinien wyznać grzech i pozbyć się tego przedmiotu. Pomijając nawet niebezpieczeństwo otwarcia się na ingerencje świata duchowego, zastanówmy się jakie skutki przynosi uciekanie się do tego rodzaju „*ochraniarzy*”. Widać to po osobach, które noszą różnego rodzaju „*amulety*” (np. pierścień atlantów), że po pewnym czasie czują się wręcz od nich uzależnione! Nawet przy chwilowym braku tego przedmiotu, czują się nieswojo, albo wręcz wpadają w panikę! („*skoro nie wziętem mojego amuletu, to nic mnie nie chroni, a skoro nic mnie nie chroni, to na pewno spotka mnie coś złego*” – albo: „*zachorowałem, bo nie nosilem pierścienia*”). A przecież „*do wolności wyzwolił nas Chrystus*”. **Skoro jesteśmy dziećmi Bożymi** i mamy sakramentalia: poświęcony krzyż, obraz, różaniec, szkaplerz, Cudowny Medalik Matki Bożej, wodę i sól święconą – to, po co, nam symbole pogańskiego pochodzenia?, które działają – i owszem – tyle, że mocą Księcia ciemności!

Wanda

Echo – Archiwum

MEDZIUGORJE 7

Święto Ofiarowania Pańskiego,
06.01.1985 r.

V. Fossamana 23, S. Giorgio (MN)
T. (0376) 340. 418

„Odmierzają wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie. Miarę dobrą, natłoczoną, utrzesioną i opływającą wspaniałością nadrzecze wasze” (Łk 6,38).

Do braci i sióstr, którzy podążając drogą wskazaną przez Matkę Bożą, pragną uczestniczyć w łasce tego świętego ludu, który Ją przyjął.

Na cóż nam bowiem słuchać o Medziugorju i interesować się zachodzącymi tam zdarzeniami, jeśli nie pójdziemy za jego orędziem? Spocznie na nas większa odpowiedzialność, ale nie otrzymamy Bożego daru. Także rozpowszechniane przez nas orędzia dla parafii należy rozumieć w szerszym kontekście drogi, mają nas one na niej podtrzymywać, nie mogą być więc jedynie przedmiotem pustej ciekawości czy zwykłą informacją. Podobnie odczuwają ci, którzy przybywają tutaj

z pielgrzymką. Dlatego powinniśmy ze szczerym posłuszeństwem wypełniać orędzie: modlić się, pościć, pojednać się w taki sposób, jak pragnie tego Matka Boża, by mieć udział w błogosławieństwach płynących od Maryi i współpracować przy Jej planie zbawienia. „Jedyne, co powinni uczynić pielgrzymi, to utworzyć grupy modlitewne” – mówi o. Slavko. Władza Maryi nad nami powinna trwać nieprzerwanie, by zniweczyć dzieło szatana w ostatnich czasach. Zawsze jest dobry CZAS NA MODLITWĘ.

Teraz zaś chcę podzielić się z wami choć częścią tego niezmiernego szczęścia, jakiego doświadczyłem podczas ostatnich moich odwiedzin w Medziugorju. Całkowity niemal brak pielgrzymów zagranicznych, pozwolił mi z bliska przyjrzeć się miejscowej wspólnoty i podziwiać jej rozwój. W zawsze zimnym kościele, choć na zewnątrz jest ciepło, każdego wieczoru od 400 do 500 osób, w parafii liczącej około 3000 mieszkańców, odmawia wszystkie trzy Tajemnice Różańcowe, uczestniczy w modlitwie widzających i we Mszy św.: każdego wieczoru jest tak, jak u nas na Wielkanoc! Jeśli zaś nie w kościele, to w domu odmawia się cały Różaniec. Kto gościł w domu Jeleny, ten widział, jak cała rodzina, od dziadków z wszystkimi dziećmi, od godz. 6, przez 35 minut modli się przed krzyżem; później Jelena modli się jeszcze sama przez następne półtorej godziny: w sumie modli się 9 godzin dziennie. W rodzinie, u której mieszkałem, dwa dni w tygodniu obowiązuje post o chlebie i wodzie (najwyżej trochę ziemniaków we środę), a przed posiłkami wszyscy razem odmawiają Ojciec Nasz i Chwała Ojcu.

Była tam również grupa modlitewna, wszyscy młodzi ludzie koło dwudziestki, przebywająca tu z czterodniową pielgrzymką. Patrząc na ich modlitwę, widzieć ich twarze, kiedy wychodzili z kościoła, było jak oddychać powietrzem rajem: pogoda i spokój, prostota zachowania, które przykuwały uwagę, tak bowiem wydawały się różne od naszego. Widziałem, jak jeden z nich przez godzinę klęczał na posadzce przed krzyżem i wdychał: „Panie, ulituj się”. Ze stu innych młodych ludzi przyjechało też z pielgrzymkami w zeszłym tygodniu, korzystając z ferii szkolnych, jakie trwają tu od Bożego Narodzenia do końca stycznia.

Później przybycie arcybiskupa Splitu Franicia, któremu towarzyszyło kilku rzymskich kapłanów oraz o. Rastrelli, jezuita. Zjawiwszy się w kościele akurat

w południe, wezwał nas do odmówienia 7 x Zdrowaś Maryjo, które zakończył słowami: „Nasza Pani z Medziugorja, módl się za nami!”. Wezwanie to ma wyjątkowy wydźwięk w ustach przewodniczącego Komisji Nauki Wiary w łonie Episkopatu. Po wspólnym obiedzie w małej, niedawno wybudowanej restauracji, odwiedziliśmy wraz z nim domy widzących, przy czym był on naszym tłumaczem w rozmowach z nimi. Spędził z nami półtora dnia, ujmujący, prosty, pokorny, żartobliwy, człowiek pokoju. Wraz z nami był obecny podczas wieczornych objawień i, jak mówiła Vicka, Matka Boża utkwiała uśmiechnięty wzrok najpierw w biskupie, a potem kolejno w nas wszystkich kapłanach. Potem odprawił Mszę św., w kościele wszyscy, a zwłaszcza dziewczęta, znajdujące się blisko organów, nie posiadały się z radości! Nadeszły dni łaski, wyjaśniały nam, które zawdzięczamy pielgrzymkom i modlitwie: Matka Boża objawiała się codziennie przez pięć minut, a nie jak zazwyczaj, przez jedną minutę.

Biskup nie ukrywa zdumienia z powodu licznych darów, jakie spłynęły z nieba na tę wspólnotę, a także niezrozumienia tych, którzy powinni się z nich cieszyć. Dzień wcześniej udało się nam spotkać z o. Tomislavem w Vitinie. Przez prawie dwie godziny oszałamiał nas głębią i bezstronnością swojego spojrzenia, pozostając zawsze prawdziwym tłumaczem tego, co się tu dzieje. Mam nadzieję, że wkrótce prześlę wam nagranie.

W środę wieczorem, 23 stycznia, węjście na górę krzyżą wraz z Ivanem i jego grupą, powolnym krokiem. Długa modlitwa na skałach, westchnienia, jęki. Potem niespodziewanie znany włosko-amerykański sopran z Ohio śpiewa w ciszy nocnej „Ave Maryja” – Schuberta. Ivan widzi Maryję w otoczeniu pięciu aniołów, szczęśliwą i uradowaną: po raz kolejny powtarza, by modlić się za wszystkich, którzy pozostają w mocy diabła. „Walka z mocą diabła, który stara się zniszczyć Boże plany” – jest dla Vicki główną treścią ostatnich orędzi; Jelena kładzie nacisk na nieustanną modlitwę, aby „Duch Święty wylał się na Kościół, gdyż bez tego świat nie może się nawrócić”. (cdn)

zentem mówiącym o Ziemi Błogosławionej? Przedstawiamy ofertę wydawniczą naszej Redakcji. Pamiętaj: „nie żałuj funduszy na rozwój własnej i bliźniego duszy”.

Książki

- Oredzia Matki Bożej – 8.50 zł
- Modlitewnik „Módlcie się.....” – 3.50 zł
- Z Maryją na ojczystych drogach Jezusa – rozważania różańcowe – 8.00zł
- x. Pietro Zorza – „Drogi dzieci, dziękuję że odpowiadzieliście na moje wezwanie” – 22.00 zł
- x. Pietro Zorza – Dodatek do I wydania „Drogi dzieci.....” – 3.00 zł
- o. Ljudevit Rupčić ofm – „Prawda o Medziugorju” – 7.00 zł
- o. Slavko Barbarić ofm – „Perły o zranionym sercu” – 12.00 zł
- o. Slavko Barbarić ofm – Droga Krzyżowa – 10.00 zł
- o. Slavko Barbarić ofm – Rekolekcje „Post i modlitwa” – 10.00 zł
- o. Jozo Zovko – Nowenna do Męczenników z Szirokiego Brijeju – 5.00 zł
- „Listy do Boga Ojca” – refleksje z rekolekcji z o. Jozo Zovko – 6.50 zł
- o. Andrea D’Ascanio – „Uśmiech ojca Pio” – 5.50 zł
- o. Andrea D’Ascanio – „Ojciec mówi do Swoich dzieci” – 3.50 zł
- o. Livio Fanzaga – „Vicka mówi do młodych i do rodzin” – 20.00 zł
- o. Livio Fanzaga – „Dlaczego wierzę Medziugorju” – 17.00 zł
- o. Ljudevit Rupčić ofm – „Brama Niebieska początek lepszego świata” – 17.00 zł
- Wayne Weible – „Misja” – 20.00 zł
- Wayne Weible – „Misja” cz. II – 14.00 zł
- Riccardo Caniato, Vincenzo Sansonetti – Maryja, Jutrzenka III tysiąclecia – Dar Medziugorja – 21.00 zł
- Riccardo Caniato, Vincenzo Sansonetti – Maryja, Jutrzenka III tysiąclecia – 22 lata Medziugorja – 21.00 zł

Kasety Audio: 60 min. wszystkie tłumaczone na język polski: – po 5.00 zł

1. o. Jozo Zovko – „Przesłanie Medziugorja”
2. o. Slavko Barbarić i Vicka – „Świadeństwo dla pielgrzymów”
3. o. Slavko Barbarić – pierwsza homilia w Polsce, Kraków 98
4. Wayne Weible – „Być świadkiem Medziugorja”
5. Świadeństwa byłych narkomanów – Wspólnota Wieczernik – „Nowe narodzenie”
6. Wspólnota Błogosławieństw – „Życie orędziami”
7. Maria i Ivan – Świadeństwo dla pielgrzymów
8. Medziugorskie pieśni wieczorne i adoracyjne
9. Medziugorskie pieśni rekolekcyjne i festiwalowe
10. Mirjana i Jakov – Świadeństwo dla pielgrzymów
11. Droga Krzyżowa – o. Slavko Barbarić
12. Modlitwa Różańcowa na Górę Podbrdo – o. Slavko Barbarić
13. Ks. Pietro Zorza – wizyta w Polsce
- Komplet I: Rekolekcje „Post i modlitwa” – prowadzi o. Slavko Barbarić (7 kaset) – 35.00 zł
- Komplet II: Rekolekcje Kapłańskie „Rozznawanie Duchów” (12 kaset) – 60.00 zł prowadzi: o. Slavko, o. Jozo, o. Jorg, o. Cosimo
- Komplet III: Rekolekcje „W sercu Gospy” s. Emmanuel Maillard (5 kaset po 90min) – 27.50 zł

Kasety Video:
Medziugorje u progu III tysiąclecia – 60 min. tłumaczenie na język polski – 20.00 zł

Obrazki:

- Plakaty MB z Tihaljiny (30x50cm) – 2.50 zł
- Zestawy obrazków z modlitwami podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 1 zł
- Obrazki z modlitwami podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 0.10 zł
- Pocztówki z Medziugorja – 0.50 zł
- Obrazki z modlitwą i koronką medziugorską: drewniane – 1.90 i 2.20 zł, opalowe – 2.30 zł
- Margaretki (kpl. 8 szt.) – 3.50 zł

Do podanych cen należy doliczyć opłatę pocztową za wysyłkę. Wysyłka za pobraniem.

Od Redakcji

21 listopada w 19 Rocznicę powstania „Echa” i 25 listopada w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Rekolekcje w oparciu o orędzia Królowej Pokoju odbędą się od 4-7 grudnia 2003r. w Czerwińsku n. Wisłą, ul. Klasztorna 23, xx. Salezianie, tel. 024/2315035 w. 54, 0507/083555.

Rekolekcje z o. Jozo Zovko w 2004r. Osoby zainteresowane prosimy o nadsyłanie do Redakcji zaadresowanych kopert ze znacznikiem w celu wysłania informacji.

Uwaga! W związku z zamieszczeniem aktualnego wykazu Ośrodków Modlitwy w intencjach Królowej Pokoju prosimy wszystkich o zgłoszenie lub potwierdzenie nabożeństw.

Uwaga! Wszystkie zamówienia prosimy zgłaszać telefonicznie lub pocztą a nie dopisywać na blankietach wpłat, gdyż w związku z elektroniczną obsługą bankową, **nie dostajemy odcinków wpłat** i Wasze informacje do nas nie docierają.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. **13201465-28943631-27003-23100-100030/0.**

Serdeczne **Bóg zapłać** za przesłane ofiary i modlitwę w naszej intencji.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**

Kącik wydawniczy

Oferta Wydawnicza
Zbliża się grudzień, miesiąc obdarowywania się prezentami. A może warto obdarować kogoś pre-